

# CHĚCZ

DODŮVK „ZRZESĚ KASZĚBSKJI“ DLŮ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok II. Vejrovo, sobota 27 řzekvjata 1946 r. Nr. 15

NA NIEDZIELĚ

PRZEWODNIĄ (I PO WIELKANOCY)

LEKCJA

z listu řw. Jana Ap. (5,4–10)

Najmilsř! Wszystko, co narodziło się z Boga, zwycięża řwiat; a tym zwycięstwem, które zwyciężyło řwiat, jest wiara nasza.

KtŮz zwycięża řwiat? tylko ten, co wierzy, że Jezus jest Synem Bozym. Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus; nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. A duch řwiadczy, że Chrystus jest prawdą.

Trzej bowiem sř, którzy řwiadectwo dajř na niebie: Ojciec, Słowo i Duch řwięty; a ci trzej jednym sř.

I trzej sř, którzy řwiadectwo dajř na ziemi: Duch, i woda, i krew; a ci trzej jednym sř.

Jeśli řwiadectwo ludzkie przyjmujemy, řwiadectwo Boze większe jest; albowiem to jest řwiadectwo Boze, które większe jest: że zařwiadczył o Synu Swoim.

Kto wierzy w Syna Bożego, ma řwiadectwo Boze w sobie.

WYTŁUMACZENIE LEKCJI

Pan Jezus zstřpł na ziemię dla naszego zbawienia. Zstřpił nie tylko w wodzie, gdy był ochrzczony w Jordanie, i przez to przyjął na Siebie wszystkie grzechy nasze, ale i we krwi, tj. w chwili Odkupienia, gdy dla zgładzenia grzechŮw naszych na krzyżu przelał Krew Swoją.

A Duch (Boży) potwierdził to: najpierw po chrzcie w Jordanie, a pŮźniej w chwili Przemienienia na gŮrze Tabor, gdy usłyszano głŮs z nieba: „Ten jest Syn MŮj miły, w którym Sobie upodobałem, Jego słuchajcie”.

To řwiadectwo wydała TrŮjca Przenajřwiętsza, tj. Ojciec, Słowo (tj. Syn Boży) i Duch řwięty.

A Ci Trzej... tj. — trzy Osoby TrŮjcy Przenajřwiętszej — stwierdzili, że Chrystus jest Mesjaszem i Synem Bozym.

Jeśli przyjmujemy řwiadectwo ludzkie, to tym bardziej powinniřmy przyjąć řwiadectwo Boze, řwiadectwo o tym, że Chrystus jest Synem Bozym.

Każdy więc, który wierzy w Syna Bożego, nosi w sobie řwiadectwo Boze, że Chrystus jest Bogiem.

EWANGELIA

według řw. Jana Ap. (10, 19-31)

Onego czasu: Gdy był wieczŮr tego dnia, pierwszego w tygodniu, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z obawy żydŮw — przyszedł Jezus, stanř w pořrodku, i rzekł im: „PokŮj wam”!

A to rzekłszy, pokazał im ręce i bok.

Uradowali się uczniowie, ujrzawszy Pana.

Rzekł im tedy znowu: „PokŮj wam! Jak Mnie powstał Ojciec i Ja was posyłam”.

To powiedziawszy tchnřł na nich i rzekł im: „Weźmijcie Ducha řw. KtŮrym odpuscicie grzechy, sř im odpuszczone, a ktŮrym zatrzymacie, sř zatrzymane”.

A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Dydimus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy inni uczniowie: „Widzieliřmy Pana”!

Ale on im odrzekł: „Jeř nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego — nie uwierzę”.

A po Ůsmiu dniach byli znŮw uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi, i stanř w pořrodku, i rzekł: „PokŮj wam”!

Potem rzekł Tomaszowi: „WłŮz tu palec twŮj i obejrzyj ręce Moje i wyciągnij rękę twoją, i włŮz w bok MŮj; a nie bęď niewiernym, ale wiernym”.

Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: „Pan mŮj i BŮg mŮj”!

WYTŁUMACZENIE EWANGELII

Jeżeli kto nie chce uwierzyć, że Chrystus zmartwychwstał, to nie pomogř żadne tłumaczenia. W jaki to sposób Pan Jezus wszedł do Wieczernika, choć drzwi były zamknięte, i wyciągnř rękę Swoją, i pokazał bok Swoj przebodzony, i kazał Tomaszowi dotknř się ran Swoich, co choć juź nie krwawiły i nie bolały, były jednak te same, na ktŮre tak niedawno patrzyli wszyscy na Kalwarii?

Nie tłumaczenia szukać, w jaki to sposób się stało, tylko wierzyć nam trzeba, bo tyřsić razy więcej BŮg moźe uczynić jednym Swoim słowem, aniźeli ty, człowiecze, moźesz pomysleć i zrozumieć.

Niewiarę zgrzeszyli pierwsi nasi rodzice, i tylko łaskę mocnej wiary wyleczyć się i zbawić moźemy.

„BłogŮstawieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”.

JAN ROMPSKI.  
**VJIKTOR**

(postępní vątk)

V nocnim smroku i svojich meslach zaboczeł czesto drogę. Tak mu sę zdovało, że przeszed ju Szlezę, że minął drogę do bunkróv Kustosza. Czé to možno, żebe z ti prosti drogji z Bjeszkovjic na vschod mjoj skraćec v nocni-vschod? Ko znani mu beł revir 250149, do chternih muszoł konjeczno dzisi zańdz, żebe wobgadac sprave i dac jim wostrzegę, jaką czeł wod Bjeszka. Temu ju lesni Müller na Gromnjiczną wopovjodoł, że njemce meszłá wo wobtavje na hevofejszi lase, bo za vjele sę taci Polokov — ně, a tej téz ta sprava storigo Sztěbë z wąsem, Ksaverigo i Marje z Reszk, chternih vzełe za to że bunkrovcov wu sę mjele i kole chęczi jim v stogu jedzenjë znoszele. Szle wonji jak vjele takjich do Sztutofu.

Dzisi zôs sprava sę zawognjivô. Vjiktor nje vdorzoł sobje jidáci lasem, co taci jego ciszô v sobje, jak tu zdradni będze snjeg, chteren pomalu letko i mjętko spodô i sceleł zemję. Ta pravje ciszô zbroja, że Vjiktor njedbałi beł na snjég, na zib, a malo dovoł boczenjë na drogę. Wobrózkji ze slode dovo minjoni i tere nõbleziszí, vseczęcé samotnosć ledzkji, chterni sę vezbeł gvôscevje, ale chterno jednak go chvotało za serce — zmęczeło go. Vloz jakos na drogę do Zogorzigo. Stanął tu bē sę rozezdrzec. Przeszed ję przek i vzał zôs prosti dukt. Meslô jego szarpa sę i bjela sę jak nen ptozsk v klotce, co vëlecec chce, le go irzimjá drote klotkji.

Vjiktora meslô tóma sę wo tę cénjá minjonich szterkóv, tóma sę wo echo skarzáci i wubolevajáci sę Martë, tóma sę wo svojigo vojca Valoszka, chternigo njedovno vzełe do Sztutofu. Teli won soignął zôlu i bólu ledzkjigo! Kureszce tóma sę wo mękę tich ledzi z wokoligo Koleczkova, chterni szle do sódzov, szle do Sztutofu svjodczec svoje przëlgnjenjë do zemji, do vjarë, do kaszebizne i Polskji i slovjańskjigo ôrtu.

Vjidzoł sebje v tim morzu bjotk wo deszę stovjańską hevo nad Bołtem, a křev lejácô sę stregá bulgotá v njim mstę, bjotkę na smjérc i žęcé z njemcama.

„Cež va mje nalinôta, cenje stabjizně ledzkji? Czé njeseta mje bliská chvjilę zindzenjô sę z vama” godoł do sę Vjiktor.

Jakbë dlô wodpoczinku sôd so na pnju. Noc beła cemnô, choc letkô. Nje czeł znobu. Po głovje szte mu trojni mesle. Beł jakbë njedežni, że nji može bęc ju wu svojich drěchóv Leperta, Stebov, Klebe, Lidkóv, Mjotka, Njemca i Libona i Rode Augusta, chterni v tim to wokolim mjele bunkre i stądk trôpjele njemcov, stądk rozpolivele dęcha mjidze svojima. Ta njeděžnota chwíta go i jakbë cos wod strachu scesnęło mu serce...

Ta njeděžnota szemarza mu v lestach choc vjatra nje beło, a snjeg wopocuzskom spodoł; budza v njim ten pomjon jego mjona, chterno czeł hevo, wuparto nalináto jego wusze, vzdérało sę v jeho jestę.

„Cež sę ze mną dzeje?” — bronjet sę. „Cež sę dzeje? Jezus Marija! Czé mje Smętk v tich me-

slach dobeł i chce na Łesá Górę vënekac? — Poždej, jesz jô mom drogę v ti cernosce”.

„Ha, ha-ha...” — cos sę z njego vëszczerzało. Choc v kól beła ciszô, anji vjater nje groł po vjetvach svoje vëbolévki; notera, jakbë zaboczeta žęcé, beła v dzivni martvoce.

Szarpnął sę jak renjóni zvjerz. Vstôł gvołtovno, le za szteruszk sadnął. Wopar głovę wo svoje kolana, jakbë choł wusnąc i wucec wod ti zmore, co go dzisi sę wuvzeła męczec, ale tu mjoj jakbë zdovanjë, że za njim stoi njico. Wod te szte jego gvosni słova vërzekłi pamjětni noce do Martë:

„A kjej stanjü cę vprzek tvojich zgróvóv rovno czé brat, czé sostra, czé mjełô — strzēs sę i wotrzēs sę ze stabjizně i bjej jak muszisz...”

— Jidę, wodrzekł pravje glosno Vjiktor. Marto, rzecž mje, czé tak cę smucę? Wusmje sę do mje, a będę spokojni... Pudę jak worzeł, a szarpoł mdzę jich jak krék, jak krék tę padlenę ledzką...

(Dokuńczenjë mdze)

KS. JAN SIEG

## W NADMORSKIM LESIE

W nadmorskim lesie  
 Z pluskiem roztopów  
 Wiatr wilgny niesie  
 Gwar leśnych chłopów.

Cios ich siekiery  
 Dziki a głośny  
 Raz — dwa trzy — cztery  
 To koniec sosny.

Plusk, poszum drzewa,  
 Gwary ciosy drwali  
 W jedną się zlewa  
 Pieśń z szumem fali.

Pieśń, co śmierć niesie  
 I sosną targa  
 A nad nią w lesie  
 Płacze jak skarga.

Padnie rozprutą  
 Kopiać grób głową  
 Do pieśni nutą  
 Włacza się nową.

To cios żalosny  
 Potrząsa lasem  
 Waląc przez sosny  
 Ech gromkich basem.